

Autor: Anna Sucharska  
Red.Liter.i Report.

Dnia 5.VI.1980 r. *lwi*  
Godz. 16.05 - 17.30

Główny Urząd Prasy  
Publikacji i Wydawnictw  
Delegatura w Bydgoszczy  
ul. Świeża 10  
15-001 Bydgoszcz  
i rozpew. cennik  
Makład *1200* Format *A4*

*AS*  
*W*  
DZIEJE CZASOPISMA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO "ARKONA"  
-----  
*W.I.*

"Pierwsze promienie wschodzącego słońca pozdrowiały świątynię Światowida w słowiańskiej Arkonie..., ostatniej strażnicy pogańskiego kultu prastarego bóstwa niebiańskiego, którego posąg o czterech twarzach patrzył na wszystkie strony świata rugiańskiego przylądka. Między 1068 a 1168 rokiem, w tym stuletnim okresie plemiona zasiedziały już między Odrą a Łabą stały się przedmiotem planowanych <sup>ych</sup> działań zaborczych ze strony germańskiej. Burchard, "waleczny" biskup z Halberstadt, działający w imieniu młodocianego Henryka IV, jadąc na białym świątynnym koniu na czele swej drużyny, uwoził z lutyckiego państwa kapłanów, z Arkony, tak wielkie skarby, że długie wieki lud niemiecki o złotych pierścieniach piosenki śpiewał."

-----

Wiosną 1945 roku, gdy powstała myśl o wydawaniu własnego czasopisma regionu kujawsko-pomorskiego, Marian Turwid decydował się na wybór dla niego odpowiedniej nazwy. Pretendowały trzy:

Arkona, Retra, Wineta - trzy nazwy związane z prasiłowiańskimi grodami na wyspie Rugii, które zostały zniszczone przez napór germański w okresie swego największego rozkwitu. Wszystkie trzy utrwały nieśmiertelność symboliki, streszczającej ducha narodu germańskiego, tak żywej po drugiej wojnie światowej. Marian Turwid, jako przyszły redaktor naczelny czasopisma literacko-artystycznego, wybrał nazwę miejsca, gdzie znajdowała się świątynia Światowida, miejsce najwyższego kultu Słowian. Jednak nie te wyjątkowe względy historyczne i religijne zdecydowały o przywołaniu Arkony do winiety tytułowej czasopisma, a dźwięczna, oryginalnie brzmiąca szata fonetyczna tej nazwy. Przystępując do realizacji zamysłu wydawania czasopisma w Bydgoszczy i organizowania kolegium redakcyjnego, Marian Turwid nie był w tej dziedzinie debiutantem. W latach 1933-1938 redagował czasopismo "Wici Wielkopolskie", które Andrzej Prączyński wydawał we Wrześni. W Bydgoszczy znajdowała się jednak siedziba redakcji i tu rodziły się pomysły redakcyjne. Praca nad wydaniem "Wici Wielkopolskich" zapisała się trwale w postawie Turwida jako działacza kultury i jako artysty; z pewnością natomiast wyraziło się to w umiejętności pozyskiwania ludzi do współpracy, zarówno początkujących jak i posiadających.

ogólnopolski rozgłos, w prowadzeniu działalności mimo niekorzystnej sytuacji finansowej - tak ważnej w pracy wydawniczej jak i ideowej, która po 1945 roku ulegała różnym chwiejnościom politycznym i kulturowym. Alfred Kowalkowski, Jan Piechocki, Mieczysław Tomaszewski, Stanisław Brzęczkowski należeli do pierwszego stałego kolegium redakcyjnego "Arkony", które było gotowe do wydania czasopisma już późną wiosną 1945 roku.

Brakowało jednak ludzi, którzy poparliby starania redakcji o wydawanie własnego pisma i uzyskanie dotacji finansowej od władz miasta lub z ministerstwa. Noty archiwalne informują, że redakcja skazana była na "pewnego rodzaju kombinacje własnego sprytu i przedsiębiorczości". Pierwszym, który przyczynił się do realizacji idei istnienia czasopisma w Bydgoszczy był Adam Grzymała-Siedlecki. Właśnie do Mariana Turwida skierował swe kroki, wracając z tułaczki wojennej, skrywając swe incognito pod płaszczem żebraczym. Ukuł dla "Arkonowców" powiedzenie, które stało się ich pryncypialnym imperatywem, swoistym mottem czasopisma bydgoskiego: "Informować Polskę o Pomorzu, a Pomorze o Polsce". Od czerwca 1945 roku przedsięwzięcia redakcji rodzącego się czasopisma stały się przedmiotem uwagi wicewojewody pomorskiego, posła na Sejm - Zygmunta Felczaka. Odtąd powodzenie sprawy wydaje się pewne.

W czerwcu tego roku "Arkonowcy" wiążą się z działalnością Klubu Literacko-Artystycznego, którego pierwszym prezesem zostaje Zygmunt Felczak. Angażują się tym samym w organizowanie wieczorów literacko-artystycznych, zwanych "Środami literackimi", obejmują kierownictwo nad redagowaniem dodatków kulturalnych gazet codziennych, które pełniły w trzyleciu powojennym dziś już nie znane wszechstronnie poznawcze funkcje. Druk pierwszego numeru "Arkony" wciąż czekał na przydział odpowiednich funduszków, ale stało się jasne, że niebawem, zgodnie z zapowiedziami prasy codziennej, <sup>Razem</sup> ukaże się. Fakt ten poprzedziła październikowa "Środa literacka", na której kolegium redakcyjne "Arkony" przedstawiło się społeczeństwu i zakresiło program wydawniczy czasopisma. Wreszcie w pierwszych dniach listopada 1945 roku ze Spółdzielni Wydawniczej "Zryw" wyszedł pierwszy, podwójny numer czasopisma literacko-artystycznego "Arkona", które było jedynym periodykiem kulturalnym Pomorza i Kujaw, poprzednikiem czasopisma "Pomorze", ~~jakie drukowane~~ ~~od 1955 r., ale posiadające także związki z czasopismem~~ "Fakty i Myśli" i "Fakty".

"Arkona" zadziwia przecież nie tylko rozległością wpływów czasopiśmienniczych, jakie wiążą się z jej istnieniem.

Bezprzykładne miejsce na mapie kultury regionu pomorsko-kujawskiego wynika z roli, jaką spełniła w dziedzinie ogniskowania życia kulturalnego; we wszystkich jego przejawach życia literackiego, teatralnego, muzycznego, plastycznego. "Arkona" posiadała ponadto swój udział w narodzinach i kształtowaniu się poglądów estetycznych, jakie wiązały się z obrazem życia kulturalnego po 1945 roku. Zapraszała do współpracy uczonych, artystów i działaczy kultury. Debiutantów i ludzi o nazwiskach trwale zapisanych w historii nauki polskiej. Z terenu całej Polski i z Bydgoszczy. Zamieszczała wypisy z literatury pięknej erudycyjne wykłady akademickie i powściągliwe sprawozdania z działalności regionalnych placówek, cenne reprodukcje artystyczne i robocze szkice architektoniczne, opracowania utworów klasycznych i bieżącej produkcji literackiej, plastycznej, muzycznej oraz przeglądy działalności każdego ze ~~środowisk~~ środowisk twórczych. "Arkona" informowała i oceniała, zajmowała się sprawozdawczością życia kulturalnego i ferowaniem wyroków. "Arkona" była wszechstronna - głęboka pod względem intelektualnym, szeroko zataczająca krąg zagadnień poznawczych, edytorsko staranna i niepretensjonalna, tyleż regionalna co i ogólnopolska.

Tymczasem "Arkona" nie ma do dziś swego dziejopisa. Nazwisko jedynego z nich ginie pośród archiwaliów. Poza Alfredem Kowal-  
kowskim o "Arkonie" pisali m.in. Jan Piechocki i Marian Turwid,  
podkreślający lakonicznie wartość istnienia czasopisma literac-  
ko-artystycznego w Bydgoszczy i owe niezwykle trudności,  
z którymi przyszło borykać się redakcji pisma. W latach kształ-  
towania się środowiska polonistycznego w Bydgoszczy niejedno-  
krotnie zwracano uwagę na konieczność podjęcia badań nad tym  
przemilczanym kiedyś, a obecnie zapomnianym lub zgoła nieznanym  
czasopismem bydgoskim. Tym bardziej że dzieje "Arkony" nie są  
historią martwą. Mogą stanowić impuls współczesnej praktyki  
kulturotwórczej i aktywności duchowej. "Arkona" nie jest też  
historią martwą, bo sięgają po nią wszyscy zainteresowani  
okresem 1945-1948 w rozwoju kultury regionalnej i ogólnopol-  
skiej, bo stanowi źródło do badań nad wielokrotnie nigdzie  
indziej nie ukazanymi pracami uczonych i literatów. Jest rzeczą  
znamienną, że nie zrezygnowali oni ze współpracy mimo powstania  
specjalistycznych czasopism i możliwości wydawania utworów w  
edycjach książkowych. Do redakcji, która mieściła się przy  
ulicy Sielanka 8, to jest w prywatnym mieszkaniu Mariana  
Turwida, nadsyłano materiały z całej Polski jeszcze po ustaniu  
działalności wydawniczej "Arkony". Redakcja "Arkony" była

instytucją w ogromnej mierze prywatną, nie znała pojęcia honorarium autorskiego ani zapłaty za prace redakcyjne, a do zapisu tekstu i jego tytułu używano jak najprostszych elementów drukarskich. Od 1947 roku dotychczasowe trudności zaczęły nasilać się. "Arkona" stawała się z biegiem czasu ~~trzymiesięcz-~~  
~~nikiem~~ i nieomal kwartalnikiem. Do listy poprzednich niedostat-  
ków dołączyły się nowe, bardziej złożone w materii ideowej i formalnej. "Arkonie" odebrano fundusze, próbując jednocześnie wcielić do kolegium redakcyjnego przedstawicieli społeczeństwa, które wskazywały władze miejskie. Był to koniec 1948 roku.

Stałe kolegium redakcyjne obmyśliło strategię przystosowania się do niesprzyjającej <sup>ekologiczności</sup> rzeczywistości. Z czasem władze miejskie pragnęły decydować o tematyce drukowanych artykułów i doborze utworów literackich. Współpracownicy Turwida nie znajdowali wyjścia z sytuacji; znalazł je przypadkowo sam Turwid, znużony bezowocnymi zabieganiem, które miały przywrócić życie dogorywającemu pismu. Nie udał się do kwestarza miejskiego, by prosić ponownie o dotacje pieniężne dla czasopisma. Następny, trzydziesty dziewiąty numer "Arkony" nie ujrzał światła dziennego. Fakt ten przez wiele lat był przyjmowany z milczącą aprobatą.

"Szukamy symbolicznego znaku - symbolu dla naszej ziemi i z nią związanych dzieł rąk i ducha. - pisał we powstałym poście, Marjan Turowski - I oto wyrasta przed nami w utworach dawno zaginionych - "Arkona". Usiłujemy ~~obnażyć~~ obnażyć piękno brzmienia tej nazwy. Nadaremnie. Ucieka ono w otchłań prawieków. Jest dźwiękiem, może hasłem, może czymś zrodzonym w poszumach wichru. Jest jeszcze inna "Arkona" jawiąca się naszym oczom. Ta Arkona to symbol naszych czasów znajdujących w nim wszystko, co mieści się w drugim tragicznym symbolu, który znamy - jeszcze z potrzeby serca - Warszawą. Z symbolów tych czerpać chcemy treść i formę dla nowego życia, wierzymy w wieczysty rytm życia. Wiemy, że z chaosu wyłaniają się światy. Nie zamierzamy gubić się w krętych ścieżkach analogii. Pozostawiamy je zwolennikom wszelkich łatwizn życia przechodzącego do porządku dziennego nad bezideowymi wędrowcami..."

- - - - -